

# Ewald W. Iljenkow

---

## O sytuacji filozofii : list do KC partii

---

Nowa Krytyka 33, 95-104

---

2014

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

**Ewald W. Iljenkow**

## **O sytuacji filozofii (list do KC partii)<sup>1</sup>**

Sytuacja ta – czuję się nie tylko w prawie, ale i w obowiązku powiedzieć – jest bardzo zła, jeśli nie tragiczna. Jeśli mierzyć ją, rozumie się, nie oddzielnymi sukcesami i niedostatkami, a tą rolą, którą filozofia zobowiązana jest odgrywać w komunistycznym przeobrażaniu świata.

Praktycznie wszelki jej wpływ na przekształcenia, rozwój nauk społecznych i przyrodniczych zbliża się do zera. Mam na myśli oczywiście filozofię marksistowsko-leninowską, „materializm dialektyczny” – chociaż „święte miejsce nigdy nie jest puste” i w tym stopniu, w jakim zanika wpływ materialistycznej dialektyki, wzrasta wpływ innych najbardziej pstrokatych i licznych szkół oraz koncepcji.

W przyrodznawstwie – to neopozytywizm, tzn. oczyszczona z wszelkich filozoficzno-światopoglądowych aspektów, czysto instrumentalnie wyinterpretowana „logika” (logika matematyczna). O ile przyrodznawcy coraz częściej podejmują wyprawy na tereny humanistyczno-społecznych problemów, to operują oni przy tym terminami cybernetyki (informacja, interakcja, optymalność etc.). Także w samych naukach społecznych taka tendencja jest bardzo silna. Występuje ona pod szlachetnym hasłem „wprowadzania nowoczesnych metod” „nauk przyrodniczych do nauk społecznych”.

---

<sup>1</sup> List ten napisał Iljenkow, jak można wnioskować z jego treści, w drugiej połowie lat sześćdziesiątych. Tekst znajduje się w archiwum Iljenkowa w formie rękopisu i nie wiadomo, czy ostatecznie doszedł on do adresata. Jest on świetnym dokumentem ukazującym osamotnienie teoretyczne i polityczne Iljenkowa, a jednocześnie niezwykłą charakterystyką ówczesnego środowiska filozoficznego w ZSRR.

W naukach humanistycznych częściej niż inne spotyka się antropologiczno-egzystencjalne konstrukcje. Częściowo można je zrozumieć jako znaną reakcję na cybernetyczno-matematyczną agresję, jak próby zachowania „niesprowadzalności” człowieka i wszystkich związanych z nim pojęć do przyrodniczo-naukowego, matematycznego ich opisania. Niestety, ta tendencja przechodzi w generalną opozycję wobec „racjonalizmu” (ponieważ logika matematyczna pretenduje do bycia monopolistą na „naukowy racjonalizm”), łącząc się z sympatiami do Sołowiowa i Bierdajewa – aż do odkrytego, śliniącego się chrześcijaństwa...

Ale najbardziej smutna być może jest ta okoliczność, że oryginalna materialistyczna dialektyka zniknęła i znika dalej z ekonomii politycznej. To już jest całkiem tragiczne. A jest to – fakt.

Na nauki przyrodnicze i humanistyczne w rodzaju lingwistyki, literaturoznawstwa i nauk o sztuce można by było póki co machnąć ręką – koniec końców sprawa nie od nich zależy. Od ekonomii politycznej zależy jeśli nie wszystko, to to wszystko, co najważniejsze, kluczowe.

A tutaj przychodzi nam skonstatować – i to rozumieją wystarczająco jasno sami ekonomiści – że ekonomii politycznej socjalizmu my nie mamy i nie ma nadziei na to, że będziemy ją mieć, jeśli sytuacja pozostanie bez zmian.

Elementarna naiwność, wręcz po prostu niewiedza co do metody myślenia, z pomocą której powstał *Kapitał* K. Marksa – to niezwykle charakterystyczna cecha ekonomistów i przede wszystkim dla wykładowców. Fakt ten łatwo udokumentować na przykładzie treści ich wykładów.

Metoda Marksa-Lenina uznawana jest (a nawet czasem stosowana) przez nich tam, gdzie sprawy dotyczą krytycznej analizy „zachodniej” gospodarki. Zastosowanie jej w analizie naszej gospodarki da się zauważyć często tylko w ogólnej formie, nie mówiąc już o tym, że w wymiarze praktycznym jej od dawna nie ma i że tym bardziej praktycznie ona nie „pracuje”.

W konsekwencji my strukturę i prawa ekonomiki USA i Republiki Federalnej Niemiec znamy lepiej niż „anatomię i fizjologię” swojego własnego ekonomicznego organizmu. Tutaj mamy do czynienia z płaskim empiryzmem i metodą „prób i błędów”.

W pracach ekonomii politycznej socjalizmu dialektyki materialistycznej w sensie Marksa i Lenina nie wykorzystuje się. Jest to fakt na tyle oczywisty, że na bardziej szczegółowe jego dowodzenie szkoda tracić czasu.

I oto w tych warunkach – pełna, absolutna i wzajemna alienacja filozofii i ekonomii politycznej – nieobecność wpływu filozofii na ekonomię polityczną,

na metody jej myślenia. Rozumie się, że za powstałą sytuację byłoby śmieszne obwiniać filozofię. Jest ona winna tyle, co wszyscy. I żadne apele do teoretyków innych nauk: „uczyć filozofii”, tak jak i wezwania do filozofów: „opracowywać aktualne problemy” potrzebne i mogące pomóc teoretykom innych specjalności niczego nie zmieniają.

Sprawa dotyczy bowiem nie subiektywnych życzeń czy ich braku, aby coś zrobić. Sprawa dotyczy o wiele poważniejszych problemów.

Ze strony filozofii ten smutny stan rzeczy przedstawia mi się w następujący sposób.

1. Pierwsze, co rzuca się w oczy – nawet bez żadnej specjalnej analizy – to całkowity i absolutny bałagan w rozumieniu przedmiotu filozofii jako specjalnej nauki, w pojmowaniu kręgu jej specjalnych problemów. Innymi słowy, całkowita niezgodność w pojmowaniu podstawowych zadań, podstawowej roli i funkcji, które filozofia jest zobowiązana odgrywać w podziale pracy, jeśli ma być filozofią.

Całkowita niejasność w pojmowaniu tego, jak filozofia jako filozofia powinna działać w powszechnym dziele budownictwa komunistycznego, ażeby w ogóle była na siłach pomagać innym naukom i partii.

Faktycznie termin „filozofia” przemienił się od jakiegoś czasu w nazywanie nim zajęć niemających z sobą absolutnie nic wspólnego. I już od dawna nie ma niczego wspólnego z jego leninowskim rozumieniem.

Czym to nie zajmują się nasi „filozofowie”!

Nie starczy setek stron, aby tylko wymienić wszystkie tematy i historie nazywane teraz „filozoficznymi”.

„Filozoficzne problemy diagnostyki medycznej”, „filozoficzne problemy cybernetyki”, „filozoficzne problemy mechaniki kwantowej”, „filozoficzne problemy teorii informacji”. „Rozum, uczciwość i sumienie”. „Poglądy filozoficzne Tarasa Szewczenki”, „O miłości” etc.

Na pierwszy rzut oka to dobrze: filozofia „pomaga” teoretykom innych nauk, aktywnie włącza się we wszystko, wiąże filozofię z praktyką, z życiem. Pod takim pięknym hasłem wszystko to i się dzieje.

**FAKTYCZNIE WSZYSTKO WYGLĄDA AKURAT NA ODWRÓT.**

Praktycznie 95%, jeśli nie więcej, podobnych rozpraw przedstawia sobą nie analizę „problemów filozoficznych”, a po prostu pośrednio-powierzchnowe rozpatrywanie powszechnych teoretycznych problemów diagnostyki, cybernetyki,

fizyki, chemii, bieżącej polityki, matematyki i innych nauk – „filozoficzne rozpatrywanie” takich tematów.

Filozofii we właściwym znaczeniu tu w ogóle nie ma, a jeśli i jest, to na tyle powierzchowna, że czwarty rozdział *Krótkiego kursu* może okazać się szczytami mądrości.

Praktycznie zdarza się, że filozofia w 95% składa się z powierzchownej fizyki, z powierzchownej historii polityki i z powierzchownej bieżącej polityki etc.

Praktycznie zdarza się, że „filozoficznymi” mienia się *wszystkie bez wyjątku* teoretyczne problemy dowolnej nauki i dowolnej praktyki. Dowolna z nich może być nazwana „filozoficzną”.

Co-co, a to – bezsporny fakt: leninowskie pojmowanie filozofii jako wyjątkowej nauki (dialektyka i logika jako teoria poznania) rozpuszczono w bezbrzeżnym morzu metodologicznych problemów *nauk szczegółowych*. Te same problemy, które powinni rozwiązywać (i rozwiązują, nie mogą nie rozwiązywać!) sami fizycy, sami matematycy, sami ekonomiści, i oni je rozwiązują na PROFESJONALNYM POZIOMIE.

„Filozofowie” zaś rozwiązują te same problemy *na poziomie dyletanckim*.

W rezultacie fizycy, matematycy, medycy śmieją się z „filozofii”, która za nich i wbrew nim usiłuje rozwiązać ich własne problemy, nazywając swoje rozprawy „filozoficznymi”.

Dlatego w oczach przyrodznawców nazwa „filozofia” stała się synonimem POWIERZCHOWNO-DYLETANCKIEGO naświetlania *tych samych problemów*, które przyrodznawcy rozwiązują na profesjonalnym poziomie. Faktycznie oznacza to, że marksistowsko-leninowskie rozumienie filozofii (specyficzny przedmiot jej pracy) po cichutku podmieniono na jej CZYSTO POZYTYWISTYCZNĄ WYKŁADNIĘ.

Faktycznie – chociaż zazwyczaj ucieka się od takiej deklaracji – to filozofia okazuje się po prostu „sumą najbardziej ogólnych wywodów z prawdziwych nauk”.

TAKIEJ „filozofii” przyrodnicy uczyć się *nie chcą i nie będą*, ile by się ich nie namawiało. I będą mieli rację. Ponieważ są oni rzeczywiście „WYŻEJ” od takiej filozofii. I takiej „filozofii” nie mają się po co uczyć.

Ponieważ opisuje ona po prostu „w ogólnym sensie” TE SAME METODY MYŚLENIA, które oni doskonale praktykują i bez filozofii – po prostu powta-

rzają w abstrakcyjnych terminach TO SAMO, co robią nauki przyrodnicze. A to oznacza, że niewolniczo grzęzną w obozie nauk szczegółowych.

Jest to nieuniknione, jeśli marksistowsko-leninowskie pojmowanie filozofii jako osobnej nauki posiadającej swój własny przedmiot poznania podmieniono na czysto pozytywistyczne jej rozumienie. Jak wtedy, gdy za podstawowe zadanie filozofii uznaje się wyjaśnienie „METODOLOGICZNYCH PROBLEMÓW WSPÓŁCZESNEGO POZNANIA NAUKOWEGO”, tzn. innych nauk...

A nie swojej własnej nauki – filozofii. Filozofii w jej leninowskim pojmowaniu.

Nieprzypadkowo dzieje się to w czasie, gdy OPRACOWANIE SAMEJ FILOZOFII (rozumie się, że z uwzględnieniem tego, co dzieje się w innych naukach) zostaje podmienione na „OPRACOWANIE METODOLOGICZNYCH PROBLEMÓW INNYCH NAUK”. A dokładnie na taki kierunek orientował „filozofów” wykład towarzysza Iliczewa („Metodologiczne problemy nauki”, AN CCCP, 1964).

Było to niekrytyczne sankcjonowanie w imieniu Partii tego realnego bałaganu w pojmowaniu istoty i przedmiotu filozofii jako nauki, który od DAWIEN DAWNA ZNALAZŁ SIĘ W JEGO WYKŁADZIE.

Wzywać „filozofów” do mieszania się w sprawy innych nauk, w rozwiązywanie metodologicznych problemów innych nauk byłoby rozumne w tym tylko jedynym przypadku, kiedy SAMA FILOZOFIA ZNAJDOWAŁABY SIĘ NA NOWOCZESNYM POZIOMIE – na tym poziomie, jaki osiągnęli Marks i Lenin.

**A TEN WARUNEK NIE JEST SPEŁNIONY.**

Dlatego mieszanie się filozofii w problemy metodologiczne innych nauk PRAKTYCZNIE OKAZUJE SIĘ PRÓBĄ DAREMNĄ.

Przed wzywaniem filozofii do takiej interwencji w metodologie innych nauk, do „aplikacji filozofii” innym naukom, „w życie” w praktykę trzeba najpierw DOBRZE SPRAWDZIĆ: CZY JEST U NIEJ COŚ DO „aplikacji”? I CZY ROZPRACOWANA JEST DOSTATECZNIE KONKRETNIE JEJ WŁASNA TEORIA? Teoria dialektyki jako logiki i teorii poznania współczesnego materializmu (Lenin)?

Nie, nie i nie.

Jest bałagan, jest kasza. I oto aplikacja takiej kaszy innym naukom tym „innym naukom” na zdrowie nie wyjdzie.

W najlepszym przypadku takie aplikowanie da niekrytyczne uogólnienia (tzn. gorsze abstrakcyjne opisanie) tego, co jest – opisanie tej „logiki”, którą i bez tego praktykuje świadomie dowolny uczony.

To – w najlepszym razie. I w tym „najlepszym” razie zdarza się TA SAMA LOGIKA, KTÓRA DAWNO ZOSTAŁA USYSTEMATYZOWANA PRZEZ NEOPOZYTYWISTÓW – tzw. logika nowoczesnej nauki.

Zamieniona w scholastykę – tzn. podniesiona do rangi „jedynej nowoczesnej” – LOGIKA MATEMATYCZNA.

W żadnym razie nie logika dialektyczna Marksa-Lenina. Chociaż do niej – do jej świadomego przyjęcia – „nowoczesna nauka” jeszcze nie doszła, nie dorosła.

Liczni filozofowie starają się przypochlebiać nowoczesnej nauce, dowodząc, że ona już dawno przerosła w logikę dialektyczną. Wniosek z tego jeden – „nowoczesna nauka” *uczyć się dialektyki* nie ma po co.

Na odwrót, „logika dialektyczna” POWINNA UCZYĆ SIĘ OD FORMALNO-MATEMATYCZNEJ „logiki”, trzeba REFORMOWAĆ samą dialektykę, „MODERNIZOWAĆ” ją – na podstawie tych pryncypiów, które stworzyli klasycy „nowoczesnej logiki” – tzn. R. Carnap, L. Wittgenstein, Reichenbach, Ayer i inni prorocy neopozytywizmu, „logiki nowoczesnej nauki”.

A dziedzictwo logiczne Spinozy i Leibniza, Kanta i Hegla, Marksa i Lenina – to „przestarzałe heglowskie śmieci”, to wczorajszy dzień logiki, to logika nieodpowiadająca nowoczesnemu poziomowi przyrodoznawstwa.

I to co mówię – niestety – nie jest fikcją.

To jest ten realny program, według którego przygotowuje się filozoficzne kadry na FILOZOFICZNYM FAKULTECIE MGU<sup>2</sup>. Podstawowej kuźni kadr filozoficznych.

A to już nie tylko smutne, ale i po prostu straszne. Ale to fakt. Faktem też jest, że SEKTOR MATERIALIZMU DIALEKTYCZNEGO (przy okazji, jeden z najmniej licznych sektorów Instytutu filozofii AN CCCP) NIE BYŁ W STANIE PRZEZ OSTATNIE DZIESIĘĆ LAT POZYSKAĆ SPOŚRÓD ABSOLWENTÓW FAKULTETU ANI JEDNEJ OSOBY NIE TYLKO PRZYDATNEJ ZAWODOWO, ALE TAKŻE PO PROSTU CHCĄCEJ PRACOWAĆ W OBSZARZE MATERIALISTYCZNEJ DIALEKTYKI.

---

<sup>2</sup> Moskiewski Państwowy Uniwersytet (*Московский государственный университет имени М.В. Ломоносова*).

Absolwenci ci po prostu kpiąco prychają, usłyszawszy propozycję pracy w obszarze DIALEKTYKI JAKO LOGIKI I TEORII POZNANIA MARKSIZMU (phi, heglowszczyzna! Też mi „logika współczesnej nauki”! To dzisiaj – logika matematyczna, cybernetyka!).

Tak że przedtem, nim się wezwie filozofów do aktywnego mieszania się w sprawy innych nauk – w „metodologiczne problemy nauk przyrodniczych”, w „życie i praktykę” – TRZEBA WEWNĄTRZ SAMEJ FILOZOFII STWORZYĆ PRZESŁANKI DLA TEGO TYPU AKTYWNOŚCI.

Trzeba skończyć z bałaganem w pojmowaniu SAMEJ ISTOTY FILOZOFII JAKO SAMODZIELNEJ NAUKI, trzeba zaprowadzić porządek w jej własnym bagażu, trzeba KONIECZNIE W PEŁNI PRZYWRÓCIĆ LENINOWSKIE NORMY W OBSZARZE FILOZOFII. Przywrócić leninowski poziom jej kultury i umiejętności.

W innym przypadku niczego dobrego od wezwań do „rozpracowania aktualnych metodologicznych problemów współczesnej nauki i praktyki” NIE OTRZYMA SIĘ. W innym przypadku filozofia dalej będzie istnieć na poziomie, który jest jasno widoczny w artykule

„FILOZOFICZNE PROBLEMY HANDLU ARBUZAMI W DUŻYCH MIASTACH”.

Przede wszystkim jednak PRZYWRÓCENIE LENINOWSKIEGO POJMOWANIA PRZEDMIOTU FILOZOFII JAKO SPECJALNEJ NAUKI – rozumienie jej w rodzaju DIALEKTYKI JAKO LOGIKI I TEORII POZNANIA NOWOCZESNEGO MATERIALIZMU.

W ten sposób wyraźnie wykreśla się granice oddzielające FILOZOFIĘ jako NAUKĘ od pseudonaukowej paplaniny o naukach przyrodniczych, o polityce i w ogóle o rzeczach praktycznych; do czego w 95 przypadkach na 100 taka „filozofia”, niestety, się sprowadza.

Tutaj ani „handel arbusami”, ani „miłość”, ani „informacja”, ani „konkretno-socjologiczne badania poziomu kulturalnego robotników miasta Swierdłowska”, ani „problemy anizotropii przestrzeni” JUŻ PO PROSTU NIE WLEŻĄ.

Tak więc filozofowie będą musieli zajmować się przede wszystkim FILOZOFIĄ. A dopiero później i na podstawie tego będą mogli głosić przemyślane filozoficzne rekomendacje NAWET NA TEMAT HANDLU ARBUZAMI, jeżeli pojawi się taka potrzeba, jeśli sami handlujący zapytają się, a „filozof” jasno zobaczy – W CZYM SIĘ ONI NAPRAWDĘ POGUBILI.



Przecież teraz „nowatorstwo” w filozofii pojmuje się przede wszystkim jako staranie się o MODERNIZACJĘ FILOZOFII w stronę jej użyteczności w związku z „najnowszymi osiągnięciami” matematyki, cybernetyki, fizyki, ekonomii politycznej socjalizmu etc. – obszarów, które do prawdziwej dialektyki jeszcze nie dorosły.

Ponieważ jako reguła dokonuje się to na bazie ZŁEJ ZNAJOMOŚCI FILOZOFII Marksa-Lenina, to i prowadzi prościutko do POZYTYWISTYCZNEGO WYPACZENIA FILOZOFII.

Jaskrawym przykładem takiej sytuacji, niestety, jest tom za tomem *Encyklopedii filozoficznej*.

Filozofii w jej ścisłym znaczeniu poświęca się w niej coraz mniej i mniej miejsca – w tomach trzecim i czwartym logika matematyczna zajmuje o wiele więcej miejsca (prawie dwa razy!) niż DIAMAT i ISTMAT razem wzięte. A to fakt, który przychodzi mi przedstawić jako byłemu redaktorowi *Encyklopedii filozoficznej*. W trzecim tomie dla logiki matematycznej było zaplanowane 800 tysięcy znaków, a na diamat i istmat 600 tysięcy znaków. Mało tego, rozdział poświęcony logice matematycznej ciągle się powiększa kosztem artykułów dotyczących materializmu dialektycznego. W związku z tym przyszło mi przedstawić oficjalny protest, zdjęć z siebie obowiązek redaktora. W czwartym tomie sytuacja jest jeszcze gorsza.

2. Główna bieda takiego stanu filozofii polega na SYTUACJI Z PRZYGO-TOWANIEM KADR.

I przede wszystkim fakultet filozoficzny MGU.

W ciągu ostatnich dziesięciu lat z tego fakultetu W OGÓLE NIE WYSZEDŁ ANI JEDEN SPECJALISTA OD MATERIALIZMU DIALEKTYCZNEGO.

Kierownik fakultetu W.S. Mołodcow wprost i świadomie orientował katedrę „diamatu” na prace nad „filozoficznymi”, tzn. metodologicznymi problemami nowoczesnego przyrodoznawstwa. W.S. Mołodcow niejedną raz oświadczał publicznie, że w obszarze „dialektyki w ogóle” WSZYSTKO JUŻ ZROBIONO, tak że już tutaj nie ma niczego do roboty.

Teraz więc cała sprawa w tym, aby od rozmów o „dialektyce w ogóle” przejść do „dialektyki nowoczesnego przyrodoznawstwa” i do „dialektyki nowoczesnej logiki”.

U niego nazywa się to „zastosowaniem dialektyki” do „przyrody” i do „myślenia”.

PRAKTYCZNIE – gdyby to ująć dokładniej, sprawa w końcu kształtuje się tak, że „dialektyka w ogóle” POZOSTAJE NA POZIOMIE CZWARTEJ CZĘŚCI KRÓTKIEGO KURSU – a jej rozwinięcie sprowadza się w stu procentach do DOPEŁNIENIA TEORETYCZNEGO BAGAŻU CZWARTEJ CZĘŚCI PO-SZCZEGÓLNYMI POJĘCIAMI „współczesnego przyrodoznawstwa”.

Czwarta część + takie pojęcia jak „informacja”, „sprzężenie zwrotne”, „kod genetyczny”, „anizotropia” etc. – oto cały zestaw „dialektyki przyrody” Mołodcowa.

NIC DZIWNEGO, ŻE TAKI DIAMAT – personifikowany Maładcowem, Kazarinowem i im podobnymi wykładawcami – NA CAŁE ŻYCIE ZASZCZEPIA STUDENTOM IRONICZNY STOSUNEK DO FILOZOFII W OGÓLE.

Ani jeden jako tako zdolny student fakultetu do katedry diamaty nie idzie.

Z drugiej strony cała problematyka DIALEKTYKI MYŚLENIA została sprzedana przez Mołodcowa na pastwę KATEDRZE LOGIKI.

A katedra logiki (kierownik I.S. Narski) W CAŁOŚCI PRZEKIEROWAŁA PRACĘ W KIERUNKU LOGIKI FORMALNO-MATEMATYCZNEJ.

„Dialektyka jako logika” jest pojmowana tutaj jedynie jako DIALEKTYCZNO-MATERIALISTYCZNE PRZYSWOJENIE OSIĄGNIĘĆ WSPÓŁCZESNEJ LOGIKI. To znaczy formalno-matematycznej logiki Kołmogorowa, Markowa, Carnapa, Schicka i innych.

Idea „DIALEKTYKI JAKO LOGIKI” jest przez nich wprost i otwarcie prześladowana – na zajęciach, seminariach, wykładach, w wydawnictwach katedry, nazywa się tę ideę „antykwaryczną heglowszczyzną”, „mistyką” i podobnymi nim miłymi słówkami. I jeśli gdzieś tam Lenin orientował filozofów na prace nad LOGIKĄ DIALEKTYCZNĄ (dialektyką jako logiką), to tylko dlatego, że „nie znał on jeszcze współczesnej logiki”, jej „osiągnięć”, i dlatego, że on sam jeszcze pozostawał „w niewoli heglowskich wyobrażeń o filozofii i logice” etc.

JEŚLI FAKULTET DALEJ BĘDZIE FORMOWAŁ U STUDENTÓW TAKIE POGLĄDY NA FILOZOFIĘ, TO MOŻNA ZASADNIE POWIEDZIEĆ, ŻE ZA 10–15 LAT W NASZYM KRAJU W OGÓLE NIE BĘDZIE LUDZI ZAJMUJĄCYCH SIĘ FILOZOFIĄ W JEJ MARKSOWSKO-LENINOWSKIM ROZUMIENIU.

JUŻ TERAZ JEST BARDZO MAŁO – Rozental, Sitkowski, Kiedrow, ta grupa „młodzieży” w wieku 30–45 lat w sekcji „materializmu dialektycznego” w Instytucie Filozofii, która w całości została rzucona na odcinek „historii dialektyki”, I TO WSZYSTKO.

Za 10–15 lat ICH NIE BĘDZIE. A nowego napływu NIE MA.

POWSTAŁA SYTUACJA WYMAGA NIEZWŁOCZNYCH ZMIAN JAKOŚCIOWYCH. Jest ich dwie:

1. Odbudowa leninowskiego rozumienia filozofii jako samodzielnej nauki – dialektyki materialistycznej jako LOGIKI I TEORII POZNANIA współczesnego materializmu. Wyraźne zrozumienie tego, że CZYM – PO LENINIE – POWINNA ZAJMOWAĆ SIĘ FILOZOFIA JAKO SPECYFICZNA NAUKA, aby nie zamieniała się w kaszę, w ogólnikowe morze „metodologicznych problemów współczesności”.

2. Radykalne przekształcenie KSZTAŁCENIA FILOZOFICZNEGO. Póki jeszcze nie jest za późno, trzeba wszystkim pozostałym jeszcze kadrom specjalistów od materializmu dialektycznego dać możliwość przygotowania swoich następców, złączyć diamat PRZEDE WSZYSTKIM Z HISTORIĄ FILOZOFII, tzn. z profesjonalnym filozoficznym wykształceniem, z tymi tradycjami, w zgodzie z którymi uprawiali filozofię K. Marks i W.I. Lenin.

*Z języka rosyjskiego przełożył*  
*JERZY KOCHAN*